Nr. 247. Kraków, środa 10 września 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 9 września.

Groźba lichwy zbożowej.

Dnia 6 b. m. przerwano prowadzone w Budapeszcie rokowania ugodowe; w krótkim czasie mają w Wiedniu rozpocząć się nowe obrady, mimo to iż komunikaty oficyalne od dłuższego już czasu zapowiadały „rychły i pomyślny skutek“. Osią, około której toczy się ustawiczny ten spór, jest taryfa cłowa.

Wielkie plany dra Körbera stają się przytem coraz skromniejszymi. Nie tak dawno bowiem temu organa oficyalne obwieszczały światu, iż rząd zaraz po rozpoczęciu się sesyi, przedłoży parlamentowi ugodę z Węgrami. Tymczasem mimo to, iż w Budapeszcie „większą część kwestyi spornych załatwiono“, pozostaje ich jeszcze do załatwienia tak dużo, iż o ukończeniu rokowań przed rozpoczęciem sesyi mowy niema. Dr. Körber więc, mimo owych szumnych zapowiedzi, będzie musiał na razie zostawić ugodę z Węgrami na boku i zadowolnić się skromnie samym tylko budżetem. Drogę tę zresztą dr. Körber uważa dla siebie za korzystną z tego względu, że będzie miał sposobność wybadać opinią parlamentu przed przedłożeniem mu ugody z Węgrami· Od pewnego czasu żadna sesya parlamentu austryackiego, nie rozpoczyna się bez trudności i bez obstrukcyi. Rząd woli więc, wbrew swym obietnicom, raczej spóźnić się z przedłożeniami ugodowemi, aniżeli narażać je na niepewne losy parlamentarnego rozgardyaszu. Ludność zaś, dla której ugoda z Węgrami stanowi kwestyę mniejszych ciężarów podatkowych, będzie musiała nadal uzbroić się w cierpliwość.

Powoli jednak staje się rzeczą coraz jaśniejszą, o co właściwie się toczy tak długo zacięty ów spór taryfowy. Mianowicie rozchodzi się tu o cła zbożowe. Austryi grozi lichwa zbożowa taka sama, jak w Niemczech.

Węgrzy zażądali ceł zbożowych, wyższych od niemieckich; ministrowie austryaccy oparli się jednak temu, i na podstawie obustronnego porozumienia zgodzono się na cła zbożowe w tej samej wysokości, co taryfa niemiecka.

Z góry już można było przewidywać, iż w autonomicznej taryfie cłowej, polityka ceł ochronnych święcić będzie prawdziwe orgie. Obecnie jednak, okazuje się rzeczą prawie pewną, iż z czarnoksięzkiego tego kotła, zwanego „rokowaniami ugodowemi“ wyjdzie lichwa zbożowa, groźna dla najżywotniejszych interesów wszystkich warstw ludności w państwie.

Oczywiście prasa rządowa wmawiać będzie w ludność, że „interes państwa“ domaga się nałożenia na ludność lichwy zbożowej, że byłoby to nieszczęściem dla Austryi, gdyby taryfa ta sklecona z najniższych instynktów kapitalistycznych, nie została przez parlament uchwaloną!! Gdy rząd niemiecki wystąpił z projektem nowej taryfy cłowej, wówczas nie było nikogo, ktoby odważył się zaprzeczyć, iż taryfa ta, korzystna tylko dla agraryuszów, dąży po prostu do wygłodzenia ludności w całem państwie. Ale co było słusznem odnośnie do Niemiec, to oczywiście nie jest słuszne w Austryi! Tu będzie się mydlić ludności oczy względami na „interes państwa“ i żądać od niej, by dobrowolnie zgodziła się na lichwę cłową, nieustępującą w niczem niemieckiej.

Dlatego ludy w Austryi powinny zawczasu mieć się na baczności. Doniesienia dzienników, jakkolwiek są na razie jeszcze nieoficyalne, odsłaniają już w każdym razie zamiary czynników rządzących w Austryi. Rzeczą ludności będzie zatem bronić się przeciw nowemu temu zamachowi na najżywotniejsze jej interesy.

Socyalni demokraci w parlamencie wytężą wszystkie usiłowania, by popsuć rachuby, zmierzające do narzucenia najdotkliwszego z wszystkich dotychczasowych ciężaru.

Procesy za strejki.

Z Tarnopola donoszą: Dn. 1 bm. odbyła się przed trybunałem tutejszym rozprawa karna przeciw chłopu polskiemu, Marcelemu Żechówce ze Słobódki o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną przez słowne pogróżki Trybunał wymierzył mu karę 4 miesięcznego więzienia.

Druga rozprawa karna odbyła się przed tym samym trybunałem przeciw Marcinowi Hałaburdzie z Hnilic o występek z § 279, popełniony przez to, iż w chwili, gdy żandarmi aresztowali jego matkę, zawołał: Ludzie, niema was tu? Gwałtu, rabunek!“ Oskarżony zaprzeczył zarzuconej mu winie, a potwierdzili ją tylko dwaj żandarmi; na tej podstawie skazał trybunał obwinionego na dwa tygodnie aresztu.

Stanisławów, 8 września.

W uzupełnieniu telegraficznej wiadomości, przesłanej Wam w sobotę o rozprawach strejkowych przed trybunałem stanisławowskim, donoszę Wam następujące bliższe szczegóły:

W piątek odbyła się przed trybunałem karnym w Stanisławowie pierwsza rozprawa za strejki w powiecie buczackim. Jako oskarżeni stawali z Sokołowa (wsi obok Potoka Złotego): Fedio Pańkiewicz, Stefan Łesiuk, tudzież 60-letnia kobieta Marta Michajluk. Wszystkim zarzucała prokuratorya gwałt publiczny, popełniony wrzekomo przez niebezpieczne pogróżki słowne. Fedio Pańkiewicz miał się wyrazić do pracującego na łanie, polowego dworskiego: „Ty żnierz, czekaj do wieczora, ja ci użnę“, czem go tak „nastraszył“, że tenże spokojnie dalej pracował. Podobnie słownie miał się odgrażać Stefan Łesiuk. Zaś Marta Michajluk, gdy spotkała idących z łanu polowych i służbę dworską, miała do nich przemówić: „Czegoście nie wzięli z sobą garnka na krew, a worka na kości?“ Wszyscy oskarżeni siedzieli w areszcie śledczym zwyż 5 tygodni. Z początku zatrzymał tychże sąd w Potoku Złotym, następnie prokurator w Stanisławowie z powodu „obawy ucieczki i powtórzenia czynu“. Prokurator przypuszcza, iż 60-letnia kobieta zostawi męża i dzieci i ucieknie z obawy przed miesiącem, lub 2 miesiącami aresztu; nadto obawiał się pan prokurator „powtórzenia się czynu“ w miejscowości, w której strejk ustał jeszcze przed dwoma tygodniami!

Siedzieli więc chłopi sokołowscy w więzieniu śledczem w Potoku, potem skutych poprowadzili żandarmi do Stanisławowa; dwaj chłopi skuci byli do siebie, z tyłu za nimi szła przykuta do nich baba.

Oskarżonych bronił na rozprawie z ramienia socyalistycznej organizacyi powiatu buczackiego adw. Lorsz.

Trybunał skazał Pańkiewicza na dwa miesiące więzienia za gwałt publiczny; prokuratorowi było to za mało, więc odwołał się od „nizkiego (!) wymiaru kary“. Stefan Łesiuk otrzymał za zwykłe przekroczenie ustawy koalicyjnej 4 tygodnie, Marta Michajluk za to samo 2 tygodnie aresztu.

W ostatnich dniach wypuszono z aresztów śledczych sądu w Potoku Złotym chłopów Petra Turczyka, Wasyla Pomazańskiego i Wasyla Tycholina z Rusiłowa (własność Wł. Gniewosza). Za rzekome spędzanie fornali zatrzymał ich w areszcie sąd potocki, a prokurator stanisławowski Kilian, który na gwałt przerwał urlop i powrócił do Stanisławowa dla tłumienia „buntu“, wniósł na dalsze zatrzymanie ich w więzieniu i wzdrożenie śledztwa wstępnego. Dopiero po 5 tygodniach śledztwo zastanowiono, aresztowanych wypuszczono, i nawet o przekroczenie ustawy koalicyjnej ich nie oskarżono. Przez 5 tygodni zatem cierpiały głód rodziny biednych zarobników, oni sami zaś ponieśli wielkie straty wskutek uwięzienia ich w porze żniw.

Przed 3 dniami odstawiono z tego samego Potoka Złotego do Stanisławowa Stefana Puszkiedę i Iwana Jacynę, komitetowych strejkowych z Kościelnik, oskarżonych o gwałt publiczny. We wtorek, 9 września odbędzie się przed trybunałem stanisławowskim rozprawa strejkowa przeciw 18 chłopom z Kujdanowa obok Buczacza za spędzanie robotników z łanu. O wyniku rozprawy zaraz doniesiemy. *m.*

Przegląd polityczny.

Zaburzenia serbsko-kroackie. Z Zagrzebia donoszą: W nocy z soboty na niedzielę przesłuchiwano dalej aresztowanych domonstrantów. Aresztowano Iwana Franka syna posła Dra Franka. Wszędzie panuje spokój.

Wiadomość o zrabowaniu przez demonstrantów kościoła ortodoksyjnego jest nieprawdziwą.

Z Karlstadtu donoszą, iż dnia 5 bm. przyszło tam do zaburzeń przeciw Serbom. Mianowicie Kroaci rzucili się na orszak weselny chłopów serbskich, przybyły do miasta, pobili weselników przyczem jeden chłop odniósł ciężkie rany.

Następnie tłum zburzył wiele sklepów i domów serbskich.

Okrucieństwa Oboleńskiego. Może żaden z ostatnich zamachów nie wywołał tak silnego wrażenia, jak zamach na księcia Oboleńskiego. Wszędzie, gdzie tylko kiedykolwiek srożył się Oboleński, zamach ten jest przedmiotem ciągłych rozmów wśród chłopów, oblekających ten wypadek w szaty legendarne. A łatwo to zrozumieć, jeżeli się zważy, co wycierpieć musieli ci wszyscy nędzarze, którzy wołali o chleb powszedni, a otrzymywali knuty i rózgi. Rejestr okrucieństw, popełnianych przez gubernatora, wzrasta ustawicznie, zwiększany nowym materyałem, jaki zdobywają organizacye rowolucyjne i nielegalna prasa. Na podstawie tego materyału podaje charkowski komitet rosyjskiej socyalno-demokratycznej partyi robotniczej następujący opis bohaterskich czynów Oboleńskiego w Aleksiejewku:

W dworze zjawiło się około 500 nędzarzy; mężczyźni pieszo, kobiety i dzieci na wozach, na których leżały puste worki, siekiery i motyki. Nie chcąc się rozprawiać z urzędnikami dworskimi, zażądali, aby wyszedł do nich zarządca. Tak się też stało.

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

42)

(Prawo przedruku i przekładu zastrzeżone).

Zdaleka nadchodzi, pruje fale ciemności, przedziera się ku nam coraz bliżej, zwiastuje przybycie całego świata ruchu, postaci, życia...

— Czekaj, duszko, mam ideę!

Odwróciła się doń zaelektryzowana.

— I co?

— Wiesz — stanął przed nią, jak przed wygłoszeniem wielkiej enuncyacyi politycznej — wiesz... urządzimy tego roku... święcone!

Wysoka postać pani Cohn wyprostowała się, na pięknej pod koroną siwych włosów twarzy, uśmiech zajaśniał. Złożyła białą, wypieszczoną dłoń na ramieniu niskiego, błyskającego filuternie z pod złotego cwikiera męża.

— Mężu, jesteś genialny!

Obojgu w jednej chwili stanął przed oczyma obraz zaczarowany. Zaczęli go rozsnuwać w gorączkowej, elektryzującej ich rozmowie. „Państwo Cohnowie zapraszają na święcone!“ Wielka sala przystrojona — choinka... ależ nie! nie! toż to nie Boże Narodzenie! Szkoda, że nie potrzeba choinki! Kucharz oczywiście z Grand-Hotelu... Stół ogromny ugina się pod stosami wędlin, przybranych w girlandy najwspanialszego artyzmu, piramidami szynki, kiełbas, kiełbas, szynki, a torty, a ciasta, a wódki, a jaja, któremi on, Herman Cohn, będzie się łamał z gośćmi, całując przytem każdego — hrabia — nie hrabia — prosto w usta, gdy pani domu to samo... nie! nie! Znowu błąd!

Na tłuste policzki pana Cohna rumieniec wystąpił, zagięty trochę nos już węszył wszystkie te wspaniałości, gdy bystre oczy żony obecnie już czytały sprawozdanie w organie konserwatywnym: Święcone u państwa Cohnów... Przedstawiciele świata urzędowego, poselskiego, profesorskiego, całej inteligencyi... Gospodarstwo z całą staropolską gościnnością... Pod miłem wrażeniem goście...

— Herman jesteś genialny! powtórzyła żona z prawdziwym zachwytem.

— Sądzę, że niezła idea — oddał on sam sobie sprawiedliwość. — Ale wiesz co, duszko, ta wędlina przyszłości zaostrzyła mi apetyt. Zdaje się, że Olgierd nie przyjdzie. Może kazałabyś podać kolacyę?

— I owszem, Herman. Zaraz zadzwonię.

Schyliła się nad nim i głosem jakby pieszczotliwym, który dziwnie odbijał od starych postaci obojga, przemówiła:

— Wiesz, co dziś dostaniesz?

Herman Cohn był wielkim smakoszem, a do najbardziej cenionych przezeń potraw należały ryby „po żydowsku“. Mimo olbrzymiej swej kultury i zupełnej przynależności do „towarzystwa“ cenił w gruncie duszy szlachetnej żydowską rybę wyżej, niż ostrygi lub homary w najpyszniejszym majonezie, siłą zaś przyzwyczajenia całej młodości, czy też atawizmu uczuwał czasami ku specyałowi miłowanemu prawdziwą tesknotę. Regularnie wzbierała ta tęsknota w piątek wieczór, i wtenczas pan poseł, bawiący we Wiedniu, wybierał się bez ceremonii na Leopoldstadt do jakiej restauracyi koszernej i tam rozkoszował się tradycyjną potrawą. Tam, zdarzało się, że podniecony smakiem przewybornym, który go wprowadzał w świat dzieciństwa, w atmosferę przeszłości rodzinnej, zapominał o swych pozycyach i ideałach: dawał się unosić wspomnieniom, instynktom, zapalał się, kłócił się z gospodarzem lokalu o potrzebę większej ilości cebuli i pieprzu w sosie, wpadał w długie dyskusye z obecnymi żydami polskimi, ze smakiem słuchał i opowiadał typowe anegdotki żydowskie, a nieraz — o zgrozo! wpadłszy w zapał, sam zaczynał rozprawiać najczystszym żargonem, albo — o hańbo! — zaczynał wyśpiewywać najautentyczniejsze, tradycyjne „majufes“.... Oczywiście wyszedłszy z Leopoldstadtu, wychodził jakby z Lety, bez śladu tych atawizmów i instynktów, któreby go tak srogo kompromitowały...

Teraz — a był to właśnie piątek wieczór — usłyszawszy od połowicy zapowiedź wyjątkowo dobrej kolacyi, domyślił się odrazu, że mowa o rybach, mimo to twarzy jego weselszy uśmiech nie okrasił. Wiedział bowiem, że żona z obawy kompromitacyi traktowała go rybami od Hawełki, lub przyrządzonemi przez kucharkę — a taki sposób gotowania Herman Cohn w duszy uważał właściwie za profanacyę, za psucie cennego żywiołu. Delikatny jednak dla żony i czuły, nie chciał się jej narazić.

— Dziękuję ci z góry, duszko — odrzekł na jej zapytanie. — Co masz, to dobre, bylebyśmy chociaż jeden raz od trzech miesięcy znowu razem zjedli kolacyę.

Małżonka podeszła do kredensu, otworzyła, rozejrzała się dokoła ostrożnie, jak złodziej, sięgający po cudzą własność, i wyjęła półmisek, na którym wśród grubej, szaro-zielonej warstwy cebuli leżała gruba, nadziana, bijąca charakterystycznym zapachem po całym pokoju ryba.

Panu Cohnowi zaświeciły się oczy.

— Adelciu — wykrzyknął — teraz ja tobie muszę powiedzieć, że jesteś genialna!

Kolej skromności przyszła na panią Cohnową.

— To nie moja — odpowiedziała — zasługa, tylko faktorki mojej. Przyrzekła mi wyszukać taki specyał, że warto dlań zrobić wyjątek z reguły. No, pozwól Herman, ja tymczasem pójdę do kuchni... Wiesz, że za tem nie przepadam...

Pan poseł siedział już przy stole, podwiązując sobie serwetę, małżonka jego podeszła ku kuchni, by dopilnować kolacyi, w rzeczywistości, by uważać, aby, broń Boże, ktoś ze służby nie złapał pana na gorącym, a tak kompromitującym uczynku. Zatrzymała się jednak, pociągnęła nosem i wróciwszy, otworzyła flaszkę z wodą kolońską, poczem weszła do kuchni.

Niedługo jednak tam bawiła. Doszedł ją dźwięk dzwonka z przedpokoju.

Prędko wydała lokajowi rozkaz, zatrzymujący go w kuchni i sama pobiegła otwierać przedpokój.

Wróciła za chwilę rozpromieniona.

— Olgierd!

I starego twarz zajaśniała uśmiechem promiennym.

— Jak się masz, Oldziu! — krzyknął na głos do przedpokoju.

— Dobry wieczór, papo!

We wszystkich tych wykrzyknikach czuć było szczerą radość i przywiązanie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zarządcy dóbr oświadczyli chłopi, że teraz w całej Rosyi na rozkaz cara wolno chłopom wszystko zabierać i pomiędzy siebie rozdzielać; dlatego prosili zarządcę, aby im wydał klucze, gdyż w przeciwnym razie użyją przemocy. Kiedy zarządca zagroził chłopom wojskiem, oświadczyli, że może je sprowadzić w tym celu, aby nie dopuścić do jakiegoś sporu wśród chłopów podczas podziału. Zarządca począł ich namawiać, aby zaczekali na przybycie wojska, poczem będą mogli robić, co się im spodoba. Równocześnie zatelefonował do najbliższej stacyi kolejowej; zanim pertraktacye z chłopami skończyły się, już zjawili się Kozacy. Kilku chłopów radośnie wybiegło na spotkanie wojska i powitało Kozaków okrzykami. Inni rozbiegli się do stajen i wyprowadzali konie i krowy. Kozacy natarli na witających ich chłopów. Wśród włościan powstało zamięszanie, poczęli uciekać. Kozacy jednak otoczyli ich i spędzili na dworski dziedziniec.

Tutaj występuje na scenę książę Oboleński. „Czapki z głów! Na kolana!“ — krzyczy on. Jesteście buntownikami, wrogami cara i ojczyzny, a dla wrogów Rosyi mamy kule, bagnety i knuty! Dla was będą knuty!“ Chłopi uklękli i z ziemi, z obnażonemi głowami, słuchali gubernatora.

Rozległa się komenda: „Knutować!“ i zaczęła się egzekucya, podczas której chłopi musieli klęczeć. Bito nielitościwie; knuty kozackie są owinięte drutem i opatrzone są na końcu kawałkiem ołowiu. Bito tak długo, aż Oboleński nie kazał zaprzestać. Następnie gubernator pozwolił kobietom i dzieciom pójść do domów, mężczyźni musieli pozostać. Przy pomocy oficyalistów dworskich poczęto wybierać z pośród pozostałych; wybranym rozkazał Oboleński rozebrać się do koszuli. I znowu zaczęło się katowanie. Kiedy gubernator charkowski nasycił się widokiem krwi, kazał wybiczowanym poukłękać i tak czekać; ktoby usiłował zbiedz, miał zostać rozstrzelonym.

Oboleński poszedł do zarządcy na śniadanie, które trwyło do godz. 3 po południu. Przez cały ten czas na dziedzińcu klęczeli chłopi z obnażonemi głowami, strzeżeni przez Kozaków. Wkońcu zjawił się znowu Oboleński i zarządził ponowny wybór wrzekomych podżegaczy, których po raz trzeci wybiczowano, tym razem rózgami umaczanemi w gorącej wodzie ze solą. Po ukończeniu tej trzeciej egzekucyi, chłopów zaprowadzono do stodoły, skąd ich następnie przetransportowano do pobliskich więzień.

Zwycięstwo socyalistów w Danii. Do wielkich sukcesów socyalnej demokracyi, a ciężkich porażek dla konserwatystów zaliczyć należy ostatnie prawybory do duńskiego landthingu (senatu), które się odbywały w ubiegłą środę z powszechnej klasy wyborczej. W miastach większych stracili konserwatyści znaczną liczbę głosów na rzecz socyalnych demokratów i liberałów. O ile znany jest dotychczas rezultat głosowania, wybrano 39 wyborców socyalno-demokratycznych. W Fridericia, Nästved, Nakskow, Horseus zwyciężyła lista socyalno-demokratyczna ogromną większością. Według dotychczasowego stanu rzeczy, konserwatyści stracą sześć do siedmiu mandatów; stracili oni znacznie więcej głosów, niż się spodziewano.

Ofiary wojny w południowej Afryce wynoszą po stronie angielskiej ogółem 21.942 poległych (z tego 1072 oficerów i 20.870 żołnierzy) i 22.829 rannych. Wedle urzędowych wykazów wysłano w czasie wojny z Wielkiej Brytanii do południowej Afryki i rekrutowano na miejscu razem 448.435 żołnierzy i oficerów. Z tych zmarło lub odniosło rany 44.771!!

Przegląd społeczny.

Demonstracya handlowców wiedeńskich. W niedzielę 7 bm. odbyli handlowcy wiedeńscy w Praterze 50-te masowe zgromadzenie w sprawie spoczynku niedzielnego. Referował tow. Bermann. Gdy następnie przewodniczący tow. Popper zaczął krytykować niedbalstwo namiestnictwa w sprawie spoczynku niedzielnego, komisarz policyi rozwiązał zgromadzenie. Wywołało to wielkie wzburzenie wśród zgromadzonych i przyszło do ostrych starć z policyą, w czasie których aresztowano 8 osób. Dalszy ciąg rozwiązanego zgromadzenia odbędzie się w najbliższą niedzielę.

Z sali sądowej.

Proces przeciw „Arbeiter-Zeitung“. Z powodu artykułów zamieszczonych swego czasu w „Arbeiter-Ztg“, w sprawie szwindlów antysemickich przy wyborach do wiedeńskiej korporacyi handlowców, wdrożyła prokuratorya przeciw odpow. redaktorowi tow. Kralikowi, wskutek denuncyacyi magistratu wiedeńskiego, śledztwo o „podburzanie i poniżenie zarządzeń urzędowych“.

Ponieważ tow. Kralik odmówił przed sędzią wszelkich zeznań, sąd krajowy oddał sprawę sądowi powiatowemu, który na rozprawie wczorajszej skazał tow. Kralika — mimo iż odmówił on i tu wszelkich zeznań żądając, by przekazano sądowi przysięgłych — na 160 koron grzywny za „zaniedbanie obowiązków redaktorskich“.

Z literatury i sztuki.

Z teatru komunikują nam: St. Przybyszewski nadesłał swój nowy 4-aktowy dramat „Matka“, który będzie jedną z pierwszych premier oryginalnych obecnego sezonu.

Odbywają się ciągle próby z „Sąsiadki“, dramatu dra Tadeusza Rittnera, oraz ze sztuki H. Ibsena „Podpory społeczeństwa“.

Modrzejewska w Krakowie. Z teatru miejskiego komunikują nam: P. Modrzejewska wystąpi na scenie naszej dziesięć razy i da poznać miłośnikom sceny tym razem szereg nowych kreacyj. Z literatury naszej znakomita artystka grać będzie hr. Idalię w „Nowej Dejanirze“ Słowackiego, Panią kasztelanową Korzeniowskiego, a może „Protesilas i Laodamię“ Wyspiańskiego. Ujrzymy także Modrzejewską w dwu nowych rolach szekspirowskich, Izabeli w komedyi „Miarka za miarkę“, oraz Konstancyi w „Królu Janie“. Z dawniejszych ról ujrzymy „Maryę Stuart“ Szyllera, „Walkę kobiet“ i zapewne Lady Makbet. Występy odbędą się najwcześniej w końcu października.

Filharmonia we Lwowie. Roboty około ukończenia sali, przeznaczonej na Filharmonię lwowską postępują szybko i dają pewność, że otwarcie jej nastąpi w dniu 27 bm. W pierwszych 2 koncertach inauguracyjnych wezną udział Salomea Kruszelnicka, Aleksander Myszuga i pianista Zygmunt Stojowski z Paryża. Program trzeciego koncertu zapowiada występ skrzypka Jarosława Koziana, wirtuoza czeskiego, oraz najsławniejszego w świecie barytonisty Sanmarco. Jako jeden z punktów programu odegraną zostanie „Falezé“ kantata Jareckiego, napisana do słów „Ody do Młodości“.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 10 września. 1721. Pokój w Nysztadzie. — 1878. Przedłożenie ustawy wyjątkowej przeciw socyalistom w Niemczech. — 1898. Klęska głodowa w Galicyi. — 1898. Anarchista Luccheni zabija cesarzową Elżbietę. — 1900. Dewet po uporczywych walkach wraca do Oranii.

Teatr miejski w Krakowie.

Środa: „Kordyan“, poemat dramatyczny J. Słowackiego w 10 obrazach (po raz 30) przedstawienie popularne.

Czwartek: „Po nad wodami“, dramat w 3 aktach Jerzego Engl'a, przekład Z. Wójcickiej „Sąsiadka“, dramat w 1 akcie dr Tadeusza Rittnera (nowość).

Sobota: „Podpory społeczeństwa“, sztuka w 4 akt. H. Ibsena (po raz 4).

Niedziela: „Krzyżacy“, obraz dziej. w 12 odsłonach z pow. H. Sienkiewicza przerobił na scenę A. Walewski (po raz 18).

Podróż agitacyjna tow. Daszyńskiego. W niedzielę przemawiał tow. poseł Daszyński na bardzo licznem zgromadzeniu ludowem w Nowym Sączu, w poniedziałek zaś po południu w Gorlicach na zgromadzeniu, w którem brało udział niemal całe miasto i masa chłopów z okolicy. Z Gorlic udał się tow. Daszyński do Sambora, gdzie przemawiać będzie w czwartek na wiecu. Ze zgromadzeń tych zamieścimy obszerniejsze sprawozdania.

Prater w Krakowie. Olbrzymi festyn ludowy zapowiada Związek stowarzyszeń zawodowych w Krakowie na najbliższą niedzielę, t. j. 14 bm. Niezwykły program tego festynu ujętym zostanie w charakterystyczną całość ludowej zabawy na wzór rozkosznego wiedeńskiego Prateru. Pomysł co najmniej śmiały i niezwykły, tem więcej, że niema u nas nawet odpowiednio wielkiego parku. Znalazł się jednak sposób. Zwrócono się do prezydyum miasta i do komendy twierdzy, a obie te władze z całą gotowością odstąpiły Związkowi błonia miejskie do użytku, zarówno na dzień festynu, jakoteż na dni poprzedzające tę oryginalną zabawę, która — rzec można — z pod ziemi wywoła cały szereg prowizorycznych pawilonów i zalesi sztucznie szeroką i pustą łąkę. Zgromadzi się tu na krótki czas wszystko, co stanowi rozkosz niedzieli. Panoramy, huśtawki i karuzele, menażerya, wyścigi, restauracye i kawiarnie, a wszędzie muzyka i zgiełk. Festyn trwać będzie cały dzień, od rana do wieczora. W „Praterze“ dawać będzie przedstawienia teatr ludowy, odbywać się będą produkcye gimnastyczne i zapasy. Szereg pawilonów, stylowo malowanych, będzie stanowił miniaturową ulicę narodów, a dekoracyj tych dopełnią grupy kostyumowe, złożone z mężczyzn i kobiet, ustrojonych stosownie do stylu pawilonu. A wszystko to będzie jedną wielką niespodzianką.

Bliższe szczegóły doniosą afisze. Bilety na ten festyn można nabywać w Związku stowarzyszeń zawodowych, Mały Rynek 6, II p., oraz w sklepie administracyi „Naprzodu“, ul. Bracka 15. Cena wstępu, jak zawsze niska, 20 ct. od osoby, dzieci płacą połowę.

Cieszy nas, że komitet festynu, zamiast płacić bajońskie sumy za najem prywatnego parku, zdecydował się raczej na niezwykłe wydatki, z jakimi połączone być musi urządzenie podobnego festynu. Kalendarz Czecha zapowiada na niedzielę piękną pogodę.

Nr. 17 „Nowego Słowa“, organu kobiecego, wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: Jeżyna: Nasza kobieta. Helena Gumplowicz: Stowarzyszenia spożywcze. Marya Szeliga: Korespondencya zagraniczna. Głosy czytelniczek. Kronika. Zofia Poznańska: Przed świtem (wiersz). Wanda Dalecka: Niewieście dusze (dokończenie). M. Maeterlinck: Piękność wewnętrzna (dokończenie).

Doręczanie pism urzędowych. Wskutek uchwały sejmu galicyjskiego z 4 lipca b. r., wzywającej rząd do wydania władzom politycznym, skarbowym, sądowym i szkolnym polecenia, by pisma urzędowe doręczały stronom przez pocztę, lub własnymi organami, a nie za pośrednictwem zwierzchności gminnej, wydało prezydyum namiestnictwa okólnik do podwładnych sobie władz politycznych w tym kierunku. O ile zaś chodzi o doręczanie pism innych władz, odniosło się ono do właściwych ministerstw, względnie do rady szkolnej krajowej.

Dyetaryusze lwowskiego magistratu na zgromadzeniu, odbytem w poniedziałek przed południem w izbie rękodzielniczej, wybrali komitet, któremu polecono wygotować petycyę do rady miasta Lwowa o zrównanie ich płac z płacami dyetaryuszy rządowych. Nadto uchwalono w najbliższej przyszłości zorganizować się w stowarzyszenie zawodowe dyetaryuszy miejskich.

Zmarł we Lwowie nad ranem w poniedziałek Edward Marynowski, dyrektor reprezentacyi krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, radny miasta Lwowa w 44 roku życia.

Szkoły w Borysławiu. Istnieją w Borysławiu dwie szkoły ludowe, których stan wymaga koniecznej sanacyi. I tak 5-klasowa szkoła gminna umieszczoną jest w lichym, ciasnym i wilgotnym budynku. Sale tego budynku według ministeryalnej instrukcyi przeznaczone są dla 50 dzieci, tymczasem w tych dusznych i smrodliwych izbach pobiera naukę po 150 do 170 chłopców i dziewcząt. Powietrze jest w tych izbach tak czyste, iż wieczór na nauce dopełniającej lampa gaśnie. Szkoła borysławska liczy 2069 dzieci, a tylko 12 sił nauczycielskich, tak że na jednę wypada 172 dzieci. Do I klasy (cztery siły nauczycielskie) uczęszcza 702 dzieci, do II klasy i dalszych stosunkowo równie kolosalna liczba, przez co grono nauczycielskie, mimo rozpaczliwych wysiłków, ugina się pod ciężarem pracy.

Dzieci pobierające naukę w tej szkole pochodzą wyłącznie prawie z klasy robotniczej. O oświatę robotników nie dba wcale rada gminna, jeżeli zezwala na podobne stosunki. Tego roku podczas wpisywania dzieci do gminnej szkoły ludowej, stała się rzecz dość dziwna. Oto z powodu braku miejsca wiele dzieci robotniczych wcale nie zostało przyjętych do szkoły. A przecież istnieje przymus szkolny!

W drugiej szkole żydowskiej, fundacyi Hirscha, ściągają nawet z najuboższych dzieci wpisowe i najrozmaitsze opłaty na pokrycie wydatków szkolnych. Nawet na kredę co tydzień muszą dzieci dawać po kilka centów. Oczywiście utrudnia to bardzo niezamożnym robotnikom posyłanie dzieci do szkoły. Stosunki te zna dokładnie rada szkolna krajowa, nie czyni jednak nic, aby je usunąć.

Zjazd Izb lekarskich w Czerniowcach przekazał punkt obrad „lekarska ordynacya zawodowa“ (ärztliche Standes-Ordnung) przyszłemu zjazdowi. Przy obradach nad zmianą regulaminu uchwalono jednogłośnie, by Izba uprawnioną była do prowadzania listy lekarskiej i aby tylko ten uprawniony był do wykonywania praktyki lekarskiej, kto jest zapisany na listę. Do zapisania na tę listę należy przedłożyć dowód promocyi i odbycia jednorocznej praktyki w szpitalu. Lekarze wojskowi nie muszą należeć do Izby, muszą być jednak wpisani na listę, lekarze zaś okręgowi są obowiązani należeć do Izby. Rozstrzygnięcie co do utworzenia sekcyj w Izbie, pozostawiono do jednego z następnych zjazdów. W dalszym ciągu uchwalono przyznać Izbom, aby wspólnie z innemi Izbami mogły stawiać wnioski i wnosić zażalenia wprost do władz centralnych, dalej aby miały prawo stwarzać obowiązkowe instytucye dobroczynne dla lekarzy i ich rodzin i wysyłać zwyczajnych członków do rady sanitarnej.

Demonstracye nacyonalistyczne. Z Morawskiej Ostrawy donoszą nam następujące szczegóły: W niedzielę przybywających Sokołów czeskich i morawskich powitał na dworcu dr Palkowski. Gdy następnie wśród gęstego szpaleru żandarmów przechodzili Sokoli, młodzież niemiecka przyjęła ich ogłuszającymi krzykami i kocią muzyką. Powóz dra Podlipny'ego obrzucono zgniłemi jajami. Przed czeskim „Narodnim dumem“ przyjęto ich gwizdaniem. Rada gminna telegrafowała do prezydenta ministrów, że zrzuca z siebie odpowiedzialność za utrzymanie publicznego spokoju. W nocy przybył tu batalion wojska i stanął w pogotowiu. Obie areny ćwiczeń Sokołów i niemieckich gimnastyków obsadziło wojsko. Wieczorem Czesi zaatakowali dom niemiecki, skąd jednak wyparła ich żandarmerya. Po ulicach przeciągają silne patrole żandarmeryi.

Śledztwo przeciw hr. Edmundowi Henrykowi Potockiemu, który od szeregu miesięcy przebywa w więzieniu wiedeńskiego sądu krajowego, zostało już ukończone, a akta oddane prokuratoryi. Hrabia Potocki dopuścił się całego szeregu oszustw, z których największe są następujące: oszustwo przy zakupnie domów w Budapeszcie, w co wmieszany był także Korytowski, który, jak wiadomo, podczas przesłuchania u sędziego śledczego w Budapeszcie wyskoczył przez okno i zabił się na miejscu; dalej hr. Potocki zapomocą sfałszowanego weksla wyłudził pieniądze od pewnego właściciela hotelu w Hamburgu; od dwóch galicyjskich emigrantów wyłudził ich zapasy podróżne w wyrafinowany sposób, a nadto urządzał w Wiedniu i w Budapeszcie najrozmaitsze orgie pijackie i awanturnicze. Śledztwo prowadził radca sądu krajowego dr. A. Stollowski, oskarżenie wytacza substytut prokuratoryi dr. Schulz. Rozprawa przeciw międzynarodowemu oszustowi odbędzie się wkrótce i będzie niezwykle interesującą.

Na kongresie niemieckiej socyalnej demokracyi w Monachium reprezentować będzie partyę socyalno-demokratyczną w Austryi tow. Józef Seliger z Cieplic.

Prof. Rudolf Virchow, znakomity uczony, zmarły w ubiegłym tygodniu, położył ogromne zasługi naukowe około medycyny. Nie posiadał on jednak żadnego zrozumienia dla spraw wykraczających po za ścisły zakres jego fachowej wiedzy. Był on zaciętym przeciwnikiem teoryi ewolucyi Darwina, którą zwalczał ze wszystkich sił. W zapale polemiki wyrwał mu się słynny paradoks, że dlatego jest przeciwnikiem darwinizmu, ponieważ „darwinizm prowadzi do socyalizmu!“ Był on mianowicie równie zaciętym przeciwnikiem socyalizmu. Brał udział w życiu politycznem, nie wyszedł jednak poza ciasny widnokrąg płytkiego liberalizmu mieszczańskiego. Był on posłem z Berlina do parlamentu niemieckiego. Przy wyborach w r. 1890. postawiła przeciw niemu partya socyalno-demokratyczna kandydaturę Polaka tow. Janiszewskiego; tym razem jednak Virchow utrzymał się jeszcze nieznaczną większością przy mandacie. Dopiero przy wyborach w r. 1893 Virchow przepadł, a został przeciw niemu wybrany kandydat socyalno-demokratyczny tow. Ryszard Fischer, robotnik drukarski, co wywołało powszechną sensacyę.

Jubileusz Abla. Uniwersytet w Chrystyanii obchodził wczoraj uroczystość setnej rocznicy urodzin matematyka Abla. Z powodu tego mianowano 29 zagranicznych uczonych, między innymi z Austryi prof. Ludwika Boltzmanna, doktorami *honoris causa*.

Sprostowanie. W sprawozdaniu z ostatniego posiedzenia krakowskiej rady miejskiej wymieniono mylnie firmę J. Fischer z linii A-B, zamiast firmy J. Fischer z linii C-D. P. Fischer z linii A-B przysyła nam więc w tej kwestyi sprostowanie. w którym oświadcza; „Uważając postępowanie w tem sprawozdaniu opisane za nieodpowiednie choć korzystne. nie starałem się za pośrednictwem władz reklamować moich wyrobów“. Zamieszczając z chęcią to oświadczenie, zaznaczamy wyraźnie, że owa reklama przyborów szkolnych za pośrednictwem władz była praktykowana przez firmę J. Fischer z linii C-D.

Jak przedsiębiorcy traktują robotników. Przedsiębiorcy Müller i inżynier Kurkiewicz z Krakowa w wysokim stopniu niewłaściwie obchodzą się z robotnikami, których zatrudniają przy nawożeniu ziemi na plac, gdzie ma być rozszerzoną stacya kolejowa Podgórze-Płaszów. Pachołek tych panów niejaki Rejman, małoletnie robotnice obsypuje najniegodziwszemi obelgami, również brutalnie obchodzi się on z robotnikami. Sami zaś przedsiębiorcy Müller i Kurkiewicz nie lepiej traktują robotników, których wydalają bez poprzedniego wypowiedzenia, oświadczając przytem zuchwale, że „sądów przemysłowych nie znają“, że sądy te są tylko dla socyalistów“. Należy też zaznaczyć, że piętnowani przez nas przedsiębiorcy wyzyskują swych robotników, którym za niezwykle ciężką i żmudną pracę bardzo licho płacą.

Międzynarodowa solidarność żandarmów. Niemal codziennie niemiecka prasa dostarcza świeże dowody, że żandarmi rosyjscy za wiedzą i pozwoleniem pruskiej policyi dopuszczają się gwałtów na niemieckich obywatelach.

W lipcu 1901 r. aresztowali żandarmi rosyjscy w Miłowicach obywatela niemieckiego Borysa, nie mając do tego żadnej przyczyny. Aresztowanego zawleczono do więzienia w Piotrkowie, gdzie usiłowano zeń wydobyć przyznanie, że w polskim ruchu na Śląsku odgrywał wybitną rolę. Zacytowano mu nawet wszystkie kary, jakie nań kiedykolwiek spadły, jako na przewodniczącego pewnego polskiego stowarzyszenia. Nie ulega wątpliwości, że tych szczegółowych informacyj żandarmom moskiewskim udzieliła usłużna policya pruska, a z drugiej strony, że rosyjscy agenci bezkarnie i swobodnie bujają na pruskiem terytoryum.

Borysa przetrzymano w więzieniu cztery tygodni, chociaż nie znaleziono przy nim nic podejrzanego. Za wypuszczenie na wolność domagano się od niego z początku 500 rubli, a wkońcu zgodzono się na 75 marek. Rodzina jego prosiła niemieckiego konsula generalnego w Warszawie o interwencyę. Po upływie 2½ miesiący raczył wreszcie konsul odpowiedzieć, że aresztowanie było uzasadnione.

Tak samo bez powodu aresztowała żandarmerya rosyjska robotnika Glenga, niemieckiego obywatela i przetrzymała go pięć miesięcy w więzieniu. Konsul niemiecki z Warszawy i w tym wypadku pochwalił postępek rosyjskich żandarmów.

Ostrzeżenie. Zarząd ogólnego stowarzyszenia robotniczego w Genewie ogłasza: Niejaki Izak Persitz z Moskwy, który, jak sam przyznał, był agentem rosyjskiej policyi w Warszawie w latach 1898 do 1899, usiłuje obecnie wślizgnąć się do socyalistycznych organizacyj. Twierdzi

on, że opuścił służbę w policyi; badania przeszłości Persitza jednak, jakie przedsięwzięli nasi mężowie zaufania wraz z tutejszemi rewolucyjnemi grupami wszystkich narodowości, dały bardzo obciążający go rezultat. Mimo, że na trzech zgromadzeniach, urządzonych wspólnie przez wszystkie grupy dano mu sposobność do obrony przeciw zarzutowi, że jeszcze i dzisiaj jest szpiclem policyjnym, nie zdołał on zbić zebranego przeciw niemu materyału. Zgromadzenie rozmaitych grup socyalistycznych, odbyte 22 sierpnia w kawiarni Landolta, uchwaliło z szczególnym naciskiem ostrzedz przed Izakiem Persitzem wszystkie socyalistyczne i rewolucyjne organizacye.

Spacer pantery. Dzienniki paryskie opisują następujący wypadek, który się zdarzył w menażeryi na placu des Batignolles. Pogromca tamtejszy zapragnął, zepewne dla reklamy, odfotografować się razem z panterą. W tym celu wstawił do jej klatki krzesło i do pozowania kordyalnie objął za szyję swoją wychowankę. Oboje mieli już przyjemne miny i fotograf, stojący przed otwartemi drzwiczkami klatki nachylił się już nad aparatem, gdy w sąsiedniej klatce lwów rozległ się groźny ryk. Spłoszona pantera wyrwała się z objęć pogromcy i jednym susem przeskoczyła przez fotografa, który z przestrachu omal nie zemdlał, poczem uciekła na ulicę, budząc popłoch wśród przechodniów, którzy na jej widok uciekali we wszystkie strony. Przebiegłszy z kilometr drogi, pantera dla odpoczynku wdrapała się na drzewo. Tu dopędziła ją pogoń, wysłana z menażeryi i zwabiła nadół, położywszy pod drzewem płaty mięsa, poczem pogromca schwytał ją i odprowadził pod dach płócienny.

Fundacya dra Warschauera dla rzemieślników krakowskich. Majątek fundacyi składa się z 20 000 złr. i zostaje pod zarządem rady m. Krakowa. Z odsetek od kapitału udzielone będą pożyczki biednym, moralnie prowadzącym się rękodzielnikom krakowskim, — bez różnicy wyznania, głównie na zakupno surowego materyału.

Pożyczka nie może przewyższać kwoty 200 złr., a wypożyczający obowiązany jest zwrócić pożyczkę z procentem 2% na rok w 20-tu równych ratach miesięcznych, z których pierwsza rata płatna jest w 4 miesiące po udzieleniu pożyczki; przypadający zaś od dłużnego kapitału procent, jako ratę: 21-szą. Między ubiegającymi się o pożyczkę pierwszeństwo mają żonaci, następnie ci, którzy udowodnią, że pożyczki użyją na zakupno surowego materyału potrzebnego do ich rzemiosła. Jeden i ten sam rzemieślnik otrzymać może pożyczkę w ciągu dwóch lat po sobie następujących, tylko raz jeden. Przed zupełnem spłaceniem uzyskanej pożyczki wraz z procentami, nowa pożyczka dłużnikowi nie może być udzieloną.

Poręczenia pożyczki przez drugą osobę nie wymaga się, jedynie jeśli pożyczający jest żonatym, żona jego ma jako solidarna dłużniczka skrypt dłużny podpisać. Koszta skryptu dłużnego i wyciągu z tegoż ponosi biorący pożyczkę.

Pożyczki udzielane będą ubiegającym się w dniu śmierci fundatora, t. j. zawsze w dniu 10 listopada każdego roku. Gdyby jednak w dniu tym cały fundusz na udzielenie pożyczki przeznaczony nie został wyczerpany; mogą być udzielane pożyczki w miarę potrzeby także w innych dniach roku.

Zawiadamiając przeto o treści tej fundacyi najszersze warstwy ubogiej klasy rękodzielniczej, magistrat wzywa wszystkich, którzy z dobrodziejstwa tej fundacyi korzystaćby chcieli, ażeby najpóźniej do 15 października b. r. zgłaszali się w tym celu ustnie do wydziału skarbowego magistratu.

Na pomnik Michała Bałuckiego złożyli w dalszym ciągu na ręce skarbnika komitetu: Czytelnia dla kobiet w Krakowie 23 K, Dyrekcya teatru poznańskiego 116 K 64 h, Kółko amatorskie w Rzeszowie 60 K, oraz pp. Jaworski 1 K, Dr Bosowski 2 K, Seweryn Böhm 10 K, Dąbrowski 2 K, Winkowski 5 K i Regulscy. ze składek581 K 50 h.

Dostawy. Ministerstwo obrony krajowej rozpisało dostawy różnych przedmiotów uniformowych z terminem oferty do 30 września b. r. Intendantura 10 korpusu w Przemyślu rozpisuje dostawy mąki pszennej dla magazynów w Gródku, Jarosławiu i Rzeszowie. Termin do wnoszenia ofert najpóźniej 30 września 1902. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Sprzedaż drzewa. Dyrekcya domen i lasów ogłasza sprzedaż większej ilości drzewa jodłowego i sosnowego z rewiru Osławy, domen Jabłonów. Warunki kupna i sprzedaży mogą być przejrzane w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu

przesłał nam następujące sprostowanie: „Ze względu, że w dziennikach krajowych zamieszczone są najsprzeczniejsze wiadomości co do wysokości zaangażowania p. Leszka Wiśniowskiego w naszym Banku i co do sposobu zabezpieczenia naszych pretensyj, przeto dla sprostowania czujemy się spowodowani oświadczyć, że p. Leszek Wiśniowski w ogólności jest winien Bankowi K 410.400 i że na zabezpieczenie tej pretensyi posiadamy pierwszą hipotekę na zakładach fabrycznych w Tenczynku o produkcyi około 24.000 hektolitrów piwa w sumie K 400.000, oraz papiery wartościowe w kwocie około K 80.000".

W tej samej sprawie otrzymujemy od p. Leszka Wiśniowskiego następujące sprostowanie na podstawie § 19 ust. pras.:

„Nieprawdą jest, jakobym był dyrektorem Banku gal. dla handlu i przemysłu, gdyż jestem członkiem jego rady zawiadowczej. Jako taki, nie potrzebuję brać urlopu. Nieprawdą jest, ażebym w jakikolwiek nieprawidłowy sposób obciążył mój i pokrewny kredyt kwotą 500.000 koron, albowiem kredyt mój w banku znacznie niższy udzielony mi został w sposób przepisany statutami i jest aż nadto zabezpieczony na pierwszem miejscu hipoteki a ponadto jeszcze danymi w zastaw papierami wartościowymi. Kredyt ten powstał w ten sposób, że nie będąc jeszcze członkiem Rady zawiadowczej. kupiłem od Banku zakłady fabryczne w Tenczynku, płacąc połowę ceny gotówką i pozostawiając drugą połowę przy hipotece spłacalnej ratami aż do końca roku 1907, na której zabezpieczonym został także kredyt dodatkowo mi udzielony. Zakłady fabryczne w Tenczynku oszacowali rewizorowie urzędowo ustanowieni na kwotę 1,200.000 koron, celem wniesienia ich do Towarzystwa akcyjnego. Nieprawdą jest, jakobym w Banku zostawił na pokrycie sumy dłużnej tajemniczą kopertę z niepewnymi wekslami, natomiast prawdą jest, że w innym interesie mojej osoby nie dotyczącym, zostawiłem w kopercie depozyt i prosiłem naczelnego dyrektora Banku p. Zakrzewskiego o sprawdzenie zawartości deklarowanych przezemnie papierów pupilarnych wartościowych, co też uczynił. Nieprawdą jest, ażeby na trop całej sumy wpadł dyrektor pewnej instytucyi finansowej, gdyż interesa moje były jawne, należycie książkowane i zarządowi Banku dobrze znane. Nieprawdą jest, aby kredyty były mi udzielane w nieobecności członków dyrekcyi. Nieprawdą jest, jakobym dla ratowania siebie wstrzymał protest weksla u notaryusza".

Do tej sprawy powrócimy jeszcze. Tu zaznaczamy tylko, że obojętną jest tu rzeczą, jaką godność piastuje p. Leszek Prus Wiśniowski w Banku galicyjskim, dyrektora czy członka rady zawiadowczej i że pominąwszy parę ubocznych szczegółów, sprostowania te potwierdzają w ogólności nasze doniesienie.

Wilhelm w Poznaniu.

Niemieccy socyaliści a polscy ugodowcy o mowie cesarza Wilhelma. Poznańskiej mowie cesarza Wilhelma (naturalnie tej Nr. 3 to jest programowej) poświęca „Vorwärts" parę uwag. Między innemi pisze: „Cesarz uznał prawo Polaków do zachowania swych „właściwości szczepowych i tradycyj". Ale najważniejszą „właściwością" każdego „szczepu" jest, niewątpliwie, język, ów jezyk, który przed kilku zaledwie miesiącami usiłowano wybatożyć z dzieci wrzesińskich. Cesarz życzy sobie, aby prowincya poznańska szczerze niemiecką zawsze pozostała. Otóż pozostawać można tylko tem, czem się już jest. A Poznańskie pod względem językowym nie jest niemiecką, lecz w przeważającej mierze polską prowincyą. Niemieckiem jest ono tylko w znaczeniu prawnopaństwowem, tj. jako część składowa Prus. a przez nie cesarstwa niemieckiego".

„Vorwärts" zwraca też uwagę na zwrot w mowie cesarskiej, poświęcony urzędnikom. Widać zeń, iż Wilhelm żąda od urzędników wojskowej subordynacyi, niemego posłuszeństwa. Niewątpliwie, do tego wystąpienia nastręczyła mu okazyę świeża sprawa Löhninga, znanego jako przeciwnika hakatyzmu, oraz rewelacye tegoż dotyczące i innych urzędników, krytykujących również system hakatystyczny. Odznaczenia i ordery, które się posypały na prowodyrów hakatyzmu są wyraźnym komentarzem do słów cesarskich.

Z głosem „Vorwärtsu" porównajmy opinię o mowie cesarskiej, polskiego szlacheckiego organu — „Dziennika Poznańskiego", wiecznie stęsknionego za ugodą, jak histeryczna stara panna za romantycznem wykradzeniem. Upatruje on w owej mowie „arcydzieło" dyplomacyi. „Sympatyę" (sic) budzi w nim ta okoliczność, że „niema w niej tych cech charakterystycznych, jakie właściwe były mowie ongi w Toruniu i mowie w Malborgu wypowiedzianej. Robi to wrażenie, jakoby mowa poznańska była wynikiem własnej duszy cesarza a narodziny jej nie podległy zewnętrznym wpływom podniecającym.

Niema w niej mianowicie zarzutu, z którym się tak powszechnie nawykliśmy spotykać, że Polacy o niczem innem nie myślą, jak o odrywaniu prowincyi, rewolucyjnych knowaniach i rewolucyach. (Toruń—Tausch i Lützow).

Może nie bardzo się mylimy, twierdząc, że pod tym względem zaszła widocznie zmiana(!) w opiniach miarodawczych kół, od kiedy p. Witting miał odwagę wypowiedzieć odnośne zaprzeczenie, mianowicie, że knowań rewolucyjnych u nas niema".

Ucieszyło prawdziwie panów z „Dziennika" i to, że cesarz Wilhelm przyznał, że państwo pruskie składa się z wielu szczepów (co za łaska! *Red. „Naprzodu")* dumnych ze swych właściwości.

Nie koniec na tem: ustęp mowy cesarskiej, skierowany do urzędników interpretuje „Dziennik" w ten sposób, jak gdyby można go było uważać za przestrogę pod ich adresem, by nie gnębili Polaków ponad wolę monarchy!

Olbrzymi strejk górników w Ameryce.

Strejk górników w Stanach Zjednoczonych trwa już 17 tygodni i sytuacya jego wcale się nie zmienia. Górnicy strejkujący trzymają się ściśle wskazówek swojej organizacyi. Jeśli zaburzenia miały miejsce, jak n. p. w Shenandoah i w kilku innych miejscach, to nie z przyczyny górników. Właściciele kopalń — pisze nasz brani organ „Robotnik" z Chicago — nie mają siły zgnieść strejku swoim uporem, więc przekupują szeryfów, sędziów i różnego gatunku politykierskich szubrawców, którzy prowokują strejkujących bezkarnem strzelaniem z rewolwerów. Wyższa władza stanowa naturalnie przekupiona, patrzy na to przez palce. Trzeba przyznać, że na takie zaczepki ze strony uzbrojonych kapitalistycznych pachołków, tysiące strejkujących odpowiadają cierpliwością i wytrwałością organizacyjną, pomimo, że unia górników jest jeszcze młodą.

Strejkbrecherów stosunkowo prawie że niema, chociaż z powodu strejku tysiące niegórników w Pensylwanii cierpi głód. Agenci prowokatorzy kręcą się po sąsiednich stanach za strejkbrecherami, lecz z wyjątkiem zwerbowania małej garstki „trempów" i bardzo głupich studentów „trempów" amerykańskich, misya agentów nie daje żadnych pożądanych dla baronów węglanych rezultatów. Jestto bardzo pocieszający objaw, że pośród bezrobocznej armii robotników rozbudza się prawdziwe poczucie solidarności robotniczej.

A brak twardego węgla zaczyna się bardzo odczuwać. W Chicago zagraża ogromny brak węgla. Obliczono, że dotychczasowy zasób węgla w tem mieście zaledwie wynosi 200 tysięcy ton; to jest zero dla Chicago. W wielu innych miastach cená węgli wzrosła do 12 dolarów za tonę i to trudno ich już kupić. Wiele kopalń zostało tak zalanych wodą, że w nich przez długi czas nie będzie można wydobywać węgla, a straty już obliczają na dziesiątki milionów.

Agitacya socyalistyczna między strejkującymi cieszy się ogromnem powodzeniem. Przez cały czas strejku bawi w Pensylwanii kilku wybitnych mówców socyalistycznej partyi, a między nimi dzielny agitator i organizator tow. Collins z Chicago, który zorganizował kilkanaście socyalistycznych oddziałów w zagłębiach górniczych. Mimo że brak tam polskiego mówcy, to mowy w angielskim języku, mało zrozumiałe dla Polaków, wywierają dobry wpływ i na polskich górników, bo w ostatnich paru tygodniach nasz „Robotnik" zdobył tam przeszło sto nowych czytelników, a redakcya otrzymuje codzień kilka listów z zamówieniami.

Prezydent Mitchell zapewnia, że strejk skończy się za parę tygodni zwycięstwem górników, czego wszyscy świadomi robotnicy gorąco i serdecznie życzą górnikom.

W Buffalo aresztowano i skazano na kary pieniężne kilku mówców socyalistycznych za to, że przemawiali do ludu na rogach ulic. Kiedy to samo czynią republikanie i demokraci, nie tylko że ich władza policyjna nie aresztuje i nie skazuje na kary pieniężne, ale pomaga im w zwoływaniu robotników, aby słuchali zgubnych dla siebie rad. W Ameryce wolność słowa istnieje tylko dla kapitalistów.

Sędziowie Stanów Zjednoczonych, którzy wydają wyroki przeciw strejkierom i zorganizowanym robotnikom, kręcą bicz na samych siebie, a przyspieszają rozwój myśli socyalistycznej. Każdy sądowy wyrok, krzywdzący robotników zdobywa setki zwolenników partyi socyalistycznej. Dziś każdy krok i czyn nieprzyjaciela robotników przysparza naszej partyi członków.

Kapitaliści mówią bez zarumienienia się, że na strejkujących górników wysłano wojsko dlatego, że strejk trwa za długo, a oni tracą miliony, przeto obowiązkiem było rządu wysłać wojsko, aby przez strzelanie do górników przywrócić stan normalny olbrzymich dochodów do kieszeni kapitalistów. Gdyby górnicy zażądali od władzy stanowej wojska na swoją obronę i aby złamało upór kapitalistów, jaką by odpowiedź dostali?

Telegraf i telefon.

Z lwowskiej sali sądowej.

Lwów, 9 września. Przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa karna przeciw Jackowi Hapijowi i Iwanowi Batiuszowi, włościanom z wsi Butyny koło Żółkwi, o zbrodnię morderstwa. Akt oskarżenia zarzuca podsądnym, że w dniu 19 maja br. wyszedłszy z domu z Haśką Hapij, siostrą Jacka, do wsi Dworzec, zamordowali ją po drodze, a zwłoki ofiary zakopali w piasku na brzegu rzeki Raty. Powodem zbrodni miała być chęć Jacka zagarnięcia cząstki gospodarstwa należącego do Haśki, a które otrzymała w spuściźnie po rodzicach. Rozprawa została rozpisaną na 4 dni. Oskarżony Hapij, przesłuchany, udaje obłąkanego i wypiera się winy.

Globetrotter.

Lwów, 9 września. Dziś przybył do Lwowa niejaki Paweł Deutsch, podobno współpracownik pism niemieckich, który postanowił sobie przejść w 1.000 dniach 30.000 kilometrów. Jest on już w drodze rok i 10 dni, robiąc dziennie 34 kilometrów. Przeszedł on Węgry i Rumunię. Obecnie udaje się przez Austryę do Niemiec, Szwajcaryi i Francyi, poczem powróci morzem do Rieki. Od chwili rozpoczęcia podróży stracił na wadze 11 kilogramów.

Wstrzymanie ruchu towarowego.

Stanisławów, 9 września. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z powodu wzruszenia się prowizoryum przy moście w kilometrze 329, między stacyami Żydaczowem a Chodorowem został ruch towarowy między Hnizdyczowem a Chodorowem, na szlaku Stryj-Chodorów, począwszy od soboty aż do odwołania, wstrzymany. Ruch osobowy i pakunkowy odbywać się będzie nadal przez przesiadanie podróżnych i przenoszenie pakunków.

Pożar.

Złoczów, 9 września. Dzisiejszej nocy zgorzało w Białym Kamieniu około 50 domów, między innymi bożnica i szkoła hirszowska. Pożar wybuchł skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem w pewnym domu izraelickim.

Rezygnacya burmistrza.

Bielsko, 9 września. Burmistrz tutejszy Karol Steffan złożył piastowaną od roku 1891 godność.

Dla prawników.

Wiedeń, 9 września. Od 1 stycznia 1903 przyjmowani będą do praktyki konceptowej podobnie jak w sądownictwie także i w politycznej służbie administracyjnej oraz u władz skarbowych i podlegających ministerstwu handlu, tylko ci kandydaci, którzy się wykażą świadectwem z wszystkich trzech egzaminów rządowych. Tylko wyjątkowo dyrekcyom poczt galicyjskiej i dalmatyńskiej wolno będzie także nadal przyjmować na praktykantów konceptowych kandydatów z dwoma pierwszymi egzaminami prawniczymi.

Zaburzenia w Zagrzebiu.

Budapeszt, 9 września. Węg. biuro koresp. donosi z Zagrzebia, że wiceprezydent tutejszej Izby handlowej Antoni Kontak został aresztowany z niewiadomych powodów.

Strejk chłopski we Włoszech.

Rzym, 9 września. Agencya Stefaniego donosi z miejscowości Foggia, że w miejscowości Candona 400 chłopów nie chcąc się zgodzić na wysokość zapłaty zastrejkowało i obsadziło wszystkie drogi w tej miejscowości, by nie dopuścić obcych robotników. Pokojowa interwencya żandarmów nie odniosła skutku. Wachmistrza żandarmeryi raniono kamieniami. Wojsko, które wkroczyło obsypano gradem kamieni. Wielu żołnierzy zostało rannych.

Pewnemu kapralowi wydarto rewolwer, zaś pewnemu żandarmowi karabin.

Wobec tego żołnierze zrobili użytek z broni palnej, przyczem 5 osób zabito, zaś 10 ciężko raniono. Do Candony wysłano bezwłocznie wojsko i żandarmów, którzy przywrócili spokój. Wiele osób aresztowano. Oczekują przybycia urzędnika z ministerstwa spraw wewnętrznych, który ma przeprowadzić śledztwo.

Zamknięcie szkół klerykalnych.

Lesneven, 9 września. 30.000 osób odbyło pielgrzymkę do Volgoet. W pielgrzymce wziął udział biskup i wiele duchowieństwa. Wznoszono okrzyki na cześć zakonnic. Biskup wygłosił mowę, w której wyraził uznanie Bretończykom z powodu ich oporu przeciw zamykaniu szkół kongregacyjnych.

Ruch karlistyczny w Hiszpanii.

Madryt, 9 września. Don Carlos wystosował pismo do pewnego deputowanego karlistycznego w którem zwraca się przeciw każdej próbie powstania, i oświadcza że każdego agitatora w tej mierze zdezawuuje.

Zaburzenie w Hiszpanii.

Barcelona, 9 września. Agencya Fabra donosi, że w niedzielę przyszło w Barcelonie do zaburzeń anarchistystycznych z okazyi rocznicy zamordowania prezydenta Mc. Kinleya.

Trzęsienie ziemi.

Paryż, 9 września. Z miejscowości Pau donoszą, że o godz. 2·30 w nocy dało się tam uczuć silne, 6 sekund trwające trzęsienie ziemi.

Madryt, 9 września. W Saint Sebastian, Saragossie i Cavallo odczuto trzęsienie ziemi.

Walka z handlarzami niewolników.

Londyn, 9 września. „Globe" donosi, że admiralicya otrzymała wiadomość o poważnej walce, stoczonej w zatoce perskiej między łodzią wojenną Lap Ving, a okrętem, wiozącym niewolników. Jeden majtek został zabity, wielu zaś rannych.

Bogactwo Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton, 9 września. Biuro Reutera donosi, że w skarbie państwa znajduje się obecnie 573,936.194 dolarów w złocie. Jest to najwyższa ilość złota, jaka kiedykolwiek była w posiadaniu Stanów Zjednoczonych, a pominąwszy stan rosyjskiego skarbu przed 8 laty, najwyższy wogóle zapas złota, zebrany w posiadaniu jakiegokolwiek państwa. Zapas ten wzrasta o 200.000 do 300.000 dolarów dziennie. Zmniejszenia tego zapasu na razie nie przewidują.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Podgórze. Stowarzyszenie robotnicze „Siła" w Podgórzu, Mały Rynek 4, urządza w niedzielę 14 b. m. wieczorek z następującym programem: Chór robotniczy z Krakowa, przedstawienie amatorskie, tańce, wesoła poczta, deklamacye, humorystyczne monologi i t. d. Początek o godz. 7½ wieczór. Wstęp dla członków 30 h, dla niečłonków 50 h.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).